

Autorką bajki jest:

Kasia Górzyńska – „Lubię, bardzo lubię spędzać czas z przyjaciółmi i najbliższymi. Chętnie pomagam. A pisząc swój tekst odkryłam, jak bardzo mogą cieszyć człowieka małe rzeczy. Inspiracją do napisania mojej opowieści była książka „Alicja w Krainie Czarów””.

Przygoda Juliana

Cześć jestem Julian. Opowiem ci jak się rozpoczęła moja historia. Byłem samotny, ale w ciągu jednej chwili wszystko się zmieniło. Miałem myśli, że to się nigdy nie zmieni. Koledzy ze szkoły się wyśmiewali się ze mnie, wyzywali, ciągle pomiatali mną. Okropnie się czułem, nie miałem w ogóle wsparcia a rodziny nie miałem. Mieszkam od dzieciństwa w Domu Dziecka, mam już 11 lat.

Już trochę wiesz o mojej sytuacji, więc posłuchaj o mojej przygodzie, która zmieniła moje życie.

To był poniedziałek, wiosenny poranek. Ptaki ćwierkały, a słońce rozgrzewało beton. Musiałem iść do szkoły. To był mój obowiązek (nienawidziłem tego, ale na matematykę uwielbiałem chodzić, taka fajna pani uczyła, zawsze we mnie wierzyła).

Wychowawcy naszego domu dziecka strasznie nas pilnowali żebyśmy nie wagarowali. Czasami naprawdę przesadzali, ale już dobra, to inna kwestia. Wstałem i w jakimś dziwnie dobrym humorze podszedłem do szafy. Wyciągnąłem pierwszą lepszą koszulkę, sięgnąłem do szuflady po krótkie spodenki (fakt to jeszcze wiosna, ale jak na wiosnę było naprawdę ciepło). Włożyłem moje ulubione trampki i pobiegłem na stołówkę. Zjadłem szybko śniadanie i wyszedłem.

Patrzyłem, jak rozwija się życie. Kwiaty zaczynały rosnąć. Niedługo nadejdzie lato. Nagle usłyszałem, szept ktoś wymawiał moje imię. Przestraszony odskoczyłem.

- Halo, kto to pokaż się!

I nagle z roślin ukazał się zając z piękną długą białą sierścią i dużymi czerwonymi oczami i do tego mówiący.

- Dzień dobry Julianie! Jestem zając Śnieżek. Obserwuje cię już od dłuższego czasu. Zawsze, gdy chodziłeś do szkoły byłeś smutny, przygnębiony. Postanowiłem zrobić tak, żeby to zmienić. Gotowy?!

Nie wiedziałem co zrobić, więc powiedziałem tak i się zaczęło.

Nie wiem jak, ale pojawiłem się w kwadratowym pokoju i byłem niski i to bardzo niski. Naprzeciwko mnie był cukierek. Podszedłem do niego i zacząłem go oglądać. Nagle z małej dziury w ścianie wybiegł mówiący zając.

- Musiałem zrobić tak, że jesteś niski to normalne, bo inaczej byś się tu nie dostał.

- Zającu powiedz mi, gdzie ja jestem! I czemu jestem taki niski?!

- Spokojnie. Jak mówiłem byś się tu nie dostał jak byś był w takim wzroście jakim jesteś normalnie. A gdzie jesteś? W krainie Radości. Są tu sami dobrzy ludzie i zwierzęta, elfy...

Właśnie, bym zapomniał. Weź cukierek, który oglądałeś.

I podał cukierek z zaskakującą miną. I odszedł.

- Śnieżku - krzyknąłem jak najgłośniejszy, żeby mnie usłyszał.

- Słucham cię - odpowiedział poważnie

- Nie powiedziałaś mi od czego jest ten cukierek.

- O właśnie, dobrze, że mi przypomniałaś. Ten cukierek jest po to, żebyś nie był taki niski jak mówiłem. Zmniejszyłem cię, bo byś się tu nie dostał. Ale dzięki temu cukierkowi możesz być z powrotem w swoim wzroście.

Wyciągnąłem cukierka z folii. Policzyłem na raz, dwa, trzy i włożyłem go do buzi. Nagle poczułem, jak mi się rozciągają ręce, nogi, palce głowa. W ciągu 1 minuty byłem znów taki jak dawniej.

- W końcu, odpartem.

Zając pod nosem się zaśmiał i powiedział:

- Chodź za mną. Pokażę ci jedno niesamowite miejsce. Zakochasz się w nim, zobaczysz.

Nagle zawstydzilem się i smutnym głosem zapytałem zająca:

- Ale czym jest zakochanie?

- Zakochanie? To przyjemne i za razem przecudowne uczucie. Czujesz jak w brzuchu latają ci motyle i odczuwasz bliskość do danej osoby lub miejsca.

- Motyle? - zapytałem zdziwiony.

- Nieprawdziwe, to taka metafora- zaśmiał się zając.

- Hahaha oj, ty zającu! To co, idziemy do tego twojego przecudownego miejsca?

- Oczywiście.

I w poskokach ruszyliśmy w drogę.

Mijaliśmy rzeki, lasy z wysokimi i to bardzo wysokimi drzewami. Taki malutki się zdawałem przy nich. To było takie niesamowite. Nagle usłyszałem szelest z krzewów.

- Śnieżek, słyszałeś to!

- Julinek, co się dzieje?

- Nic, zdawało mi się jak by z tych krzewów coś na nas patrzyło?

I nagle tych ogromnych krzewów wyszedł niedźwiedź. Przeraziłem się naprawdę. Był ogromny i włochaty.

Nagle ryknął na nas i usiadł. Popatrzył się na nas swoimi pięknymi oczkami. I był taki smutny, samotny i zarazem przerażony.

Postanowiłem podejść do niego. Śnieżek się na mnie popatrzył i chciał mnie powstrzymać.

- Julianie! nie rób tego. To niedźwiedź!

Szedłem dalej. Przybliżyłem się do niedźwiedzia i powiedziałem:

- Hejka, jestem Julian. Zauważyłem, że jesteś taki smutny. Chcesz może porozmawiać?

Spojrzał się na mnie zdziwieniem.

- Hej? jestem Koko. Chcesz ze mną rozmawiać?

- Dlaczego się dziwisz? Rozmowa jest bardzo potrzebna. Można wtedy wygadać się komuś i ta druga osoba może ci dać jakąś radę.

- Skąd zdziwienie? Wiesz, nie mam nikogo. Wszyscy się mnie boją, uciekają jak mnie widzą. To mnie boli, brakuje mi takiej osoby, z którą bym mógł porozmawiać.

- Hej, Koko wiesz jak mamy się wygadać. To ja tobie się też wygadam. Ja też nikogo nie mam, mamy i taty. Tak naprawdę to tylko teraz mam Śnieżka. To mój przyjaciel.

- To ten zajac? Co siedzi na kamieniu i patrzy na nas?

- Tak. On właśnie dał mi do zrozumienia co to przyjaźń.

- A może chcesz też się ze mną zaprzyjaźnić?

- Oj, oczywiście jeszcze się pytasz!

I Julian zawołał Śnieżka, który już zasypiał na kamieniu.

- Śnieżek! Chodź, poznasz niedźwiedzia!

Zaspany Śnieżek wstał i ruszył w stronę Juliana i Koko.

- Witaj, jestem Śnieżek. Widzę, że doszedłeś do porozumienia z Julianem. Może chcesz się wybrać z nami? Chcę pokazać Ci jedno miejsce.

- Napewno chcecie żebym się z wami wybrał??

- Oczywiście! Krzyknęli.

- To co, idziemy? Zapytał niecierpliwie Julian.

- Idziemy, idziemy.

I ruszyliśmy w drogę.

Podczas tej niesamowitej podróży śpiewaliśmy, tańczyliśmy i po zachodzie słońca z uśmiechami na twarzy dotarliśmy na miejsce.

Wtedy Śnieżek powiedział:

- Wpadłem na taki pomysł Julianie. Czy zjadłbyś coś smacznego? Na co masz ochotę?
- Ojaaa, na bitą śmietaną z owocami. Mniam, mniam! Robiłem sobie taką kiedyś w Domu Dziecka.

Śnieżek pstryknął palcami i pojawiła się bita śmietana.

- Ale żeby nie było tak łatwo sami musimy pozbierać owoce.
- O Śnieżku! Dziękuję.
- Ty nie dziękuj tylko zbieraj, ha, ha, ha.

Razem z Koko i Śnieżkiem zbieraliśmy owoce lasu: jagody, jeżyny i dzikie maliny. Jak się domyślicie, umyliśmy owoce w pobliskiej rzeczce rozłożyliśmy je do miseczek, które oczywiście wyczarował Śnieżek. Ozdobiliśmy owoce bitą śmietaną i zaczęliśmy jeść.

Deser był, pyszny i zdrowy.

Najedzeni ruszyliśmy w drogę i gdy słońce zachodziło z uśmiechami na twarzy dotarliśmy na miejsce.

Było tam precudownie: ogromnie dużo kolorowych kwiatów, ogromny przepiękny wodospad. Bardzo dużo drzew, których gałęzie łączyły się z jednego na drugie, tworząc taki a 'ła daszek. Widok ten zapierał mi dech w piersiach.

- Przepięknie prawda? -zapytał zając.
- O Śnieżku! przepięknie tu jest.
- Oj, jest w tym prawda- rzekł Koko.
- Możesz mi powiedzieć Śnieżku, tylko dlaczego postanowiłeś zabrać mnie w te miejsce?
- Dlaczego? Już ci mówię, dlaczego. Widzisz tam pod drzewem tę książkę? Ta książka może spełnić jedno i tylko jedno twoje marzenie.
- Naprawdę?- odparłem zdziwiony.
- Tak. Naprawdę. Tylko bardzo dobrze się nad tym marzeniem zastanów, bo taka okazja może się zdarzyć tylko raz.

Odparłem – Dobrze.

Myślałem i myślałem. I wymyśliłem.

- Zając już: odparłem zadowolony, że mam to marzenie.
- Tylko muszę wam coś powiedzieć. Bardzo was polubiłem. Dziękuję Śnieżku, że mnie tutaj zabrałeś i pokazałeś to niesamowite miejsce. Bardzo dziękuję.
- Oj Koko patrzysz się na mnie tak, jak bym miał o tobie zapomnieć. Spokojnie. Cieszę się, że cię poznałem. Krótco się znamy, ale wiem już, że jesteś bardzo uczuciowym misiem.

Pamiętaj, nie podawaj się nigdy. Walcz o wszystko, pamiętaj. Ehh tylko się drożę, żeby wam powiedzieć jakie mam to marzenie.

- Mam nadzieję, że wybrałeś mądrze, Julianie - powiedział Śnieżek.

- Jest mi naprawdę tu bardzo dobrze. Naprawdę, ogromnie was polubiłem. Ale zawsze najlepiej jest w domu... I postanowiłem, że tym marzeniem będzie żebym wrócił do domu. I chociaż nie jest to do końca mój prawdziwy dom, to jednak tęsknię za nim.

- Julianie bardzo dobrze wybrałeś. Nie jestem zły tylko szczęśliwy, że zrozumiałeś co jest w życiu najważniejsze. Jestem dumny z ciebie.

- Naprawdę?

Spojrzeni się na mnie z uśmiechem.

- No co się patrzycie na mnie, haha!

I zaczęliśmy się śmiać bardzo głośno.

Nagle stało się cicho. Tylko było słychać śpiew ptaków. Spojrzeli na siebie i odmachali głową. To znaczyło, że już pora na powrót Juliana do domu.

- Dziękuję ci jeszcze raz Śnieżku, że pokazałeś mi co to miłość, przyjaźń, szacunek i resztę. Ale chce już do domu.

- Gotowy? Zapytał się Śnieżek.

- Gotowy – odpowiedziałem.

Szybko się jeszcze pożegnałem z Koko. I nagle widziałem, jak by mi się wszystko cofało w czasie. Dosłownie. Widziałem jak szedłem w to miejsce, jak poznałem niedźwiedzia, jak dostałem się tu. Jak szedłem i zauważyłem zająca i nagle... otworzyłem oczy.

Znalazłem się w łóżku. Zegar pokazywał 6:30. To znaczy, że to wszystko był sen?!

Śnieżek i Koko nie istnieją. A nawet jeśli nie istnieją to ten sen był kozakiem. I taki zwykły sen dał mi tyle do zrozumienia, to niesamowite. Nie wierzyłem w siebie, a teraz jest inaczej.

Słuchajcie swojego serca. One wie najlepiej, nie przejmujcie się innymi. Ja to zrozumiałem dzięki moim wyśnionym przyjaciółom.

I chociaż teraz tym moim miejscem jest Dom Dziecka, to w przyszłości na pewno będę miał swój dom i swoją rodzinę.

Ważną opowieścią w mojej rodzinie będą przygody Śnieżka i Koko. I deser- bita śmietana z owocami leśnymi.